

MARCIN DĘBICKI  
Wrocław

## SŁOWENIA – UNIJNO-BALKAŃSKI POMOST

Wśród państw przyjętych do Unii Europejskiej w maju 2004 r. wyróżnić można te, które w świadomości przeciętnego Polaka zajmują „jakieś” miejsce (Czechy, Słowacja, Litwa i Węgry), te, o których niemal nic nie wiemy (Łotwa i Estonia) oraz te, o których zdaje nam się, że coś wiemy (Cypr, Malta i Słowenia). Słowenia wydaje się być krajem niby „oczywistym”, choć jednak nieznanym; słowiańskim, ale i z istotnym pierwiastkiem „Zachodu”; o powojennej przeszłości, której charakter wywodzi się z tych samych korzeni systemowych, co w przypadku PRL, i współczesności, w której tego typu paralele stają się już bardziej wątpliwe.

Gdy zajrzemy do przewodnika po Słowenii popularnego w Polsce wydawnictwa Pascal, na wstępie znajdziemy swoiste „uczulenie”, że Słowenia to nie Słowacja. Pomyłkę tę nagminnie popełnia wielu obywateli Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, co zdarzyło się nawet prezydentowi George W. Bushowi. Ponadto, ów niewielki kraj nie stanowił nigdy – geograficznie, historycznie czy mentalnie – części niespokojnych Bałkanów. Słowenia nigdy nie była niebezpieczna ani dla swoich mieszkańców, ani dla gości<sup>1</sup>. Co do zbieżności nazw, mogłaby ona, szczególnie w języku angielskim, skutkować jeszcze większą liczbą nieporozumień, gdyby niepodległość ogłosiła Sławonia – dziś część Chorwacji. Niewątpliwie jednak kwestia podobieństwa nazwy zdaje się rzeczywiście być nie lada problemem, gdyż niedawno Słowenię ze Słowacją pomylił także brytyjski tygodnik „The Economist”, i to wpisując błędne nazwy w kontury obu państw przedstawionych na mapie Europy<sup>2</sup>.

Jeśli chodzi o relacje między Słowenią a Bałkanami to należy zauważyć, że istotnie, za sprawą krwawych wojen toczonych w byłej Jugosławii w latach 90. ubiegłego stulecia, ale także wielu innych, do dziś nierozwiązanych kwestii, termin „Bałkany” bywa wyłączany z zakresu „cywilizowanej europejskości”, sama zaś „bałkanizacja” jest niekiedy po prostu synonimem krwawej jatki oraz zaprzeczeniem cech, które traktowane są jak fundament Unii Europejskiej. Z drugiej strony,

<sup>1</sup> N. Wilson, S. Fallon, *Praktyczny przewodnik. Słowenia*, Bielsko-Biała 2001, s. 2.

<sup>2</sup> *In the nick of time*, „The Economist” 31.05.2008.

współcześnie chyba zbyt często jednak mówi się o Chorwacji, ale także Serbii – choć w tym przypadku horyzont czasowy wydaje się być bardziej odległy – jako o przyszłych członkach UE, by przypuszczać, że państwa byłej Jugosławii miałyby trwale pozostać poza Wspólnotą. Stąd też ów tytułowy pomost – metafora, która wydaje się trafnie opisywać sytuację Słowenii.

#### PRYMUS NOWEJ EUROPY

Jeszcze przed majem 2004 r. Słowenia zapracowała sobie na miano prymusa w grupie państw „nowej Europy” – i pozycję tę utrzymuje do dziś. Obszarem, ze względu na który Słowenia zdobyła szersze uznanie, jest przede wszystkim gospodarka. Jak pokazują statystyki, państwo to plasuje się najwyżej spośród tych, które w 2004 r. przystąpiły do Unii Europejskiej, gdy chodzi o wartość produktu krajowego brutto na mieszkańca, a na wysokim poziomie utrzymują się także inne wskaźniki ekonomiczne. W styczniu 2007 r. Słowenia jako pierwsza spośród owej „dziesiątki” wprowadziła wspólną walutę europejską, czemu towarzyszył ponadpartyjny konsensus i szerokie poparcie wśród obywateli. Większe znaczenie niż symbolika narodowa czy obawy przed nieuprawnionymi podwyżkami cen, odegrały tu korzyści, a wśród nich – co nie jest zresztą słoweńską specyfiką – m.in. łatwość w dokonywaniu zakupów przez używających euro sąsiadów czy eliminacja ryzyka związanego ze zmianami kursów walut. Wychodząc zaś poza kontekst ekonomiczny, warto wspomnieć o tym, że państwo to znajduje się w ścisłej europejskiej czołówce pod względem liczby publikacji i czytelnictwa na jedną osobę<sup>3</sup>. Wprawdzie, rzecz jasna, rzeczywistość tego niewielkiego kraju nie jest wolna od problemów, powyższe fakty mogą imponować.

W styczniu 2008 r. Słowenia, jako prekursor „nowej Europy”, podjęła kolejne wyzwanie, obejmując przewodnictwo w Unii Europejskiej. Do głównych zadań, jakie Lublana postawiła przed własną prezydentką, należały m.in. kwestie regionalne, zwyczajowo promowane przez aktualną unijną prezydentkę, do których w tym przypadku należy integracja z UE bałkańskich sąsiadów czy przyspieszenie chorwackiej akcesji do Wspólnoty. Wśród priorytetów pierwszego półroczia 2008 r. wymieniano także problemy ogólnoeuropejskie, przede wszystkim dialog pomiędzy różnymi kulturami i społeczeństwami, a także postęp w pracach „27”. Warto przy tym zauważyć, że słoweńska prezydentka już na starcie musiała zmierzyć się z komentarzami płynącymi z niektórych rejonów „starej Europy”, podającymi w wątpliwość możliwości sprostania przez to państwo podjętemu wyzwaniu.

<sup>3</sup> A. Balcer, A. Rosłonek, *Słowenia*, w: *Nowa dziesiątka Unii Europejskiej*, D. Jędrzejczyk (red.), Warszawa 2005, s. 516.

## DWA PNIE SŁOWEŃSKIEJ TOŻSAMOŚCI

W rozważaniach na temat słoweńskiej tożsamości przede wszystkim warto zwrócić uwagę na znaczenie dwóch odmiennych nurtów: zachodniego (ze znaczącym wkładem pierwiastków germańskich) i południowego, który można też nazwać balkańskim bądź jugosłowiańskim. Wprawdzie nie ma wątpliwości co do prymatu pierwszego z nich, to jednak mówiąc o istocie słoweńskości, stajemy wobec koegzystencji przeżyć wyrastających z emanacji materialnych i niematerialnych komponentów obu światów. Mówiąc ściślej, dzisiejsza wyrazista orientacja polityczno-kulturowa Słowenii dodatkowo wzmacniana jest negatywnymi doświadczeniami wyniesionymi z czasów jugosłowiańskich.

Pierwsze w dziejach narodowe państwo słoweńskie – utworzone przez Napoleona tzw. Prowincje Ilirskie – składało się z fragmentów ziem dzisiejszej Słowenii, Chorwacji, Austrii i Włoch. Nie zostało ono jednak „przez świadomy naród wywalczone, lecz spadło na niedojrzałą politycznie społeczność jako dar niespodziewany i nie przez wszystkich dobrze przyjęty”<sup>4</sup>. Sam termin „Słowenia”, jako jednostka jednocząca Słoweńców, po raz pierwszy pojawił się dopiero w XIX w. Ogólnie zaś rzecz biorąc, im bardziej cofamy się w historię, w tym mniejszym stopniu społeczność ta jest „typu słoweńskiego”<sup>5</sup>. Dziewiętnaste stulecie to zresztą dla Słowenii okres trudny, co przejawiało się w różnych sferach. Marek Waldenberg wspominał w tym kontekście m.in. o niedostatkach ekonomicznych, niekorzystnym składzie narodowościowym i takiej też strukturze zatrudnienia, słabości rodzimego kapitału czy niewielkiej dynamice demograficznej (z emigracją jako istotną tego przyczyną). Stąd autor ten stwierdzał: „Stan narodu dawał podstawy do niepokoju i budził znaczne obawy o jego przyszłość. Niekiedy mówiono wręcz o jego agonii”. Sytuacja jednak zaczęła ulegać zmianie pod koniec XIX w., kiedy to nastąpił rozwój na płaszczyźnie ekonomicznej, politycznej, spółdzielczej czy kulturowej; dla przykładu, na tle Polaków, Ukraińców czy innych południowych Słowian niższy był wśród Słoweńców poziom analfabetyzmu<sup>6</sup>.

Chociaż Prowincje Ilirskie utrzymały się tylko przez kilka lat (1809–1813) w okresie świetności Napoleona, to jednak twór ten przyczynił się do rozwoju myśli o samostanowieniu. Inne echa jego istnienia dały się zaś słyszeć w następnym wieku. Mowa o iluzoryczności pomysłu wspólnego państwa południowych Słowian, która poważnie ujawniła się w okresie międzywojennym, kiedy to istniał organizm o nazwie SHS (Serbia, Chorwacja, Słowenia), w 1929 r. przemieniony na Jugosławię. Oto komentarz M. Bobrownickiej: „Rozczarowania wyhodowaną w XIX stuleciu ideą ilirsko-jugo-

<sup>4</sup> M. Bobrownicka, *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich. Uwagi o genezie i transformacjach kategorii tożsamości*, Kraków 2006, s. 43.

<sup>5</sup> V. Bajt, *Slovenian Nationalism*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” z. 24–25, 2004, s. 11.

<sup>6</sup> M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000, s. 68.

słowiańską dały o sobie znać wkrótce po roku 1918. Stałe zaostrzenie się konfliktów wewnętrznych wynikało nie tylko z rozbieżności interesów poszczególnych narodów, ale – co ważniejsze – z lekceważonej niegdyś, a teraz jaskrawo widocznej kontrastywności obu stref kulturowych, którym przyszło się spotkać we wspólnym państwie (...). Już bowiem w czasach habsburskich serbskie pojęcie jugoslawizmu było jednoznaczne z panserbizmem”. Realizacja tej idei nie powiodła się także w ramach projektu, który zaproponował Tito, pomimo podjętych przezeń wysiłków<sup>7</sup>.

Bogaci w wiedzę płynącą z dramatycznych wydarzeń ostatniej dekady ubiegłego stulecia, z całą ostrością dostrzegamy, że słoweńska obecność w ramach Jugosławii mogła mieć miejsce tylko w realiach antydemokratycznych. Odmienność owego północno-zachodniego cypla Federacji od jej pozostałych składników zauważalna była na wielu płaszczyznach. Niemal całkowita jednorodność etniczna Słowenii oraz obawy przed marginalizacją językową były blisko związane z zagrożeniem imigracją z innych republik. Marnotrawiły one na dodatek wspólny budżet, którego Słowenia była największym płatnikiem. Te i inne różnice prowadziły mieszkańców tych alpejskich ziem do przekonania, że będąc częścią wspólnego państwa, tracą. Niezadowolenie to po raz pierwszy zostało wyrażone w 1957 r. w czasopiśmie „Revija”, za co zresztą autor tych słów został skazany na 9 lat więzienia. Inną ciekawostką stanowi fakt, iż Słowenia, jako najbogatsza republika, była „bardziej powiązana gospodarczo z Włochami i Austrią niż z resztą Jugosławii”<sup>8</sup>. Nie miałym zaskoczeniem jest także opowieść Martina Pollacka, który już w 1985 r. (!) opisywał Słowenię jako miejsce, w którym – jak to określił pewien rozmówca pisarza – „Homoseksualizm został zaakceptowany niejako w jedną noc”, w związku z czym owa jugosłowiańska republika wyrosła na niemalże awangardę ruchu gejowskiego, przynajmniej na tle ówczesnej Polski, Węgier, NRD czy też Serbii, Bośni bądź Macedonii<sup>9</sup>. Powyższe okoliczności zdają się jednocześnie być ważnym sygnałem w kwestii odmienności między ową Federacją a państwami ściśle uzależnionymi od Moskwy, gdzie zarówno tak silne powiązania z kapitalizmem, jak i ów swoisty „ferment kulturowy” były czymś nieznanym.

W typowy dla siebie sposób spojrzął na Słowenię Andrzej Stasiuk, świadomie lub nie wyznaczając zarazem fragment granicy między różnymi częściami Europy. Pisał: „przyjechałem tutaj, żeby zobaczyć kraj, od którego zaczęła się ostatnia wojna na Bałkanach. Trwała (tutaj) dziesięć dni i zginęło na niej sześćdziesięciu sześciu ludzi. Bardzo możliwe, że jugosłowiańska armia wycofała się tak prędko, ponieważ Serbowie poczuli, że znajdują się w kraju naprawdę obcym (...). Mała Słowenia okazała się zbyt duża dla Wielkiej Serbii. Co w końcu mieliby robić Serbowie w tym uładowanym, uporządkowanym kraju, który przypominał habsburski sen o cywilizacyjnej misji Cesarstwa?” I inna refleksja z podróży: „Kraj wyglądał na całkiem gotowy, starannie

<sup>7</sup> M. Bobrownicka, *op. cit.*, s. 128.

<sup>8</sup> A. Balcer, A. Rosłonek, *op. cit.*, s. 506.

<sup>9</sup> M. Pollack, *Dlaczego rozstrzelali Stanisławów*, Wołowiec 2009, s. 129–130.

wykonany i dobrze wykończony. Nie mogłem znaleźć w krajobrazie żadnych pięknieć, w które mogłaby się wślizgnąć wyobraźnia. Nic tu nie przypominało stron, z których przybywałem. Wszystko było w sam raz używane i zarazem przyzwyczajone nowo”<sup>10</sup>.

Nawet więc gdy sięgniemy po wydawnictwa o innym charakterze niż tylko przewodnikowe, dostrzeżemy, że mówiąc o Słowenii, nie da się całkowicie uciec od kontekstu bałkańskiego. Nie chodzi tu bynajmniej o jakiś niebywale konstruktywny wpływ, jaki wywarł on na istotę słoweńskości. Mowa tu raczej o tym, że poprzez zasadniczą odmienność swego charakteru perspektywa ta staje się wyrazistym czynnikiem odróżniającym Słoweńców od – tu posłużmy się uogólnieniem – ich południowych sąsiadów. Skrót ten jednak może okazać się niebezpieczny, ponieważ przeprowadzenie w tym względzie wyraźnej granicy jest wielce problematyczne. Na przykład Dubravka Ugresić, chorwacka eseistka i publicystka, napisała, że niektórzy z obywateli byłej Jugosławii „zgadzali się na kulturowe bractwo z Europą Środkową (głównie Chorwaci i Słoweńcy, przekonani, że nie ma tam miejsca dla Serbów)”<sup>11</sup>. Nie jest to zresztą wątek nowy; jak wszakże pokazują doświadczenia w zmaganiu się z własną tożsamością narodową społeczeństw środkowoeuropejskich, poprowadzenie granicy pomiędzy sferą kultury uznawaną za własną a tą, którą traktuje się jako obcą – często utożsamianą ze „Wschodem”, a więc przynależną do innego porządku – jest kwestią zależną m.in. od tego, kto linię tę wyznacza.

Najkrótszy wniosek byłby więc taki, że decydując się na wyjście z Federacji, bliska jednorodności narodowościowej Słowenia potwierdziła, że bardziej ciąży ku Zachodowi, niż cywilizacyjnym klimatom multietnicznych Bałkanów, zabarwionym wielowiekowym oddziaływaniem tureckim. Owe „bałkańskie klimaty” należy jednak odpowiednio zrozumieć, co ułatwia, streszczona przez Krzysztofa Czyżewskiego, postawa słoweńskiego eseisty Drago Jančara: „Kochał (on) Jugosławię, jej geografii i wielokulturową symbiozę, ale nienawidził jugoslawizmu, ideologii, która siłą próbowała decydować o losach ludzi i narodów”<sup>12</sup>. W przedstawionym wyżej sensie „antybałkańskość”, jako pierwiastek swego rodzaju tożsamości negatywnej, może więc być dla Słoweńców potężnym orężem w walce przeciw nieprawidłowemu umiejscawianiu ich państwa i narodu na kulturowej mapie Europy przez tych, którzy przedkładają kilkudziesięcioletnie funkcjonowanie tych ziem w ramach podmiotu o nazwie „Jugosławia” nad fakt, iż w państwie ze stolicą w Lublanie w 1991 r. działania zbrojne miały charakter defensywny i epizodyczny.

Mówiąc o słoweńskiej tożsamości w wymiarze pozytywnym, przywołać należy kontekst habsburski. Poza licznymi elementami, tradycyjnie traktowanymi jako ilustracja wpływów danego kręgu (np. budowle świeckie czy sakralne, trendy kulturalne czy mody intelektualne), wspomnijmy tu np. o linii kolejowej łączącej Wiedeń

<sup>10</sup> A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004, s. 104–107.

<sup>11</sup> D. Ugresić, *Kultura kłamstwa (eseje antypolityczne)*, Wołowiec 2006, s. 398.

<sup>12</sup> K. Czyżewski, *Linia powrotu. Zapiski z pogranicza*, Sejny 2008, s. 301.

z Lublaną, wybudowanej wcześniej, bo już w 1849 r. (a po kilku latach doprowadzonej do Triestu), gdzie śmiałość niektórych rozwiązań technicznych przekonuje o determinacji w osiągnięciu celu o niemałym znaczeniu dla cesarstwa. Pozostając przy tym wątku, zwróćmy też uwagę na inną z rzadka podnoszoną kwestię – architekturę dworców kolejowych (często z lokalem gastronomicznym, niemal przylegającym do torów), budowanych w Słowenii w stylu, jaki znamy z Galicji, ziem czeskich czy słowackich. Silne powiązania z Austro-Węgrami dostrzec można także w życiorysach słoweńskich warstw oświeconych, w których ważną rolę odgrywają doświadczenia z uczelniami czy innymi c.k. instytucjami.

Tradycje germańskie zdają się też być tymi, na których w czasach Jugosławii mogli się oprzeć antykomunistycznie nastawieni Słowacy. To bardzo ważne, że przy braku całkowitej własnej państwowości społeczeństwo posiada zbiór pozytywnych idei, do których można się odwołać, a które w sąsiednich krajach mają swych kontynuatorów. Mniejsza tu o konkrety czy strony ujemne; w tym trudnym dla ludzi czasie ważny był bowiem przede wszystkim budujący, choćby i nieco wyidealizowany, punkt odniesienia. O znaczeniu tych wyobrażeń dla społeczeństwa w 1991 r. do pewnego stopnia świadczy frekwencja (85%) i wynik referendum w sprawie niepodległości Słowenii, za którą opowiedziało się 88% głosujących. (Jednocześnie można się zastanawiać nad trwałością owej tendencji, gdyż w referendum w sprawie przystąpienia do NATO i UE, które odbyło się w 2003 r., udział wzięło jedynie 60% obywateli). Po 1991 r. swoistym przedłużeniem prymatu komponentów zachodnich nad południowymi był kontekst euroatlantycki. Jak zauważył L. Hansen w artykule *Slovenian Identity. State Building on the Balkan Border* (który przywołano tu za innym autorem), habsburska przeszłość artykułowana była jako decydująca część słoweńskiej europejskości, a wpływy habsbursko/germańskie, w przeciwieństwie do jugosłowiańsko/słowiańskich, w ostatnich kilkunastu latach postrzegane były nie jako zagrożenie, lecz świadectwo słoweńskiej tożsamości europejskiej<sup>13</sup>.

Nawet jednak tak jednoznaczna deklaracja nie oznacza jednorodności myślenia. Warto odwołać się tu do znanego z psychologii społecznej mechanizmu – wskazywania tzw. kozła ofiarnego – mającego na celu redukcję poczucia winy lub wrażenia niemożności własnego konstruktywnego działania, co zastosowanie swe znalazło także w kontekście Słowenii. W cytowanym powyżej opracowaniu czytamy więc, że w toku przygotowań do członkostwa tego kraju w Unii Europejskiej, organizacja ta stała się wygodnym alibi dla podejmowania niepopularnych wśród społeczeństwa decyzji. W konsekwencji recepcja UE po części przypominała wówczas postrzeganie dawnej Jugosławii, tyle że popularne niegdyś powiedzenie „wińcie za to Belgrad” często zastępowano teraz innym – „wińcie za to

<sup>13</sup> K. Plavšak, *Coming Home to Europe: The Reconstruction of Slovene National Identity in Relation to Europe*, w: *National and European Identities in EU Enlargement. Views from Central and Eastern Europe*, P. Drulák (ed.), Prague 2001, s. 82.

Brukselę”<sup>14</sup>. Okoliczność ta z jednej strony wskazuje na fakt, że również Słowenia zdaje się podzielać dylematy innych państw (m.in. Polski), których społeczeństwa po kilkudziesięcioletniej przynależności do bloku socjalistycznego dosyć szybko muszą się oswoić ze standardami UE (a trzeba tu pamiętać, że tego typu szybkie „przejście”, nawet jeśli w stopniu zadowalającym dokonuje się w sferze standardów politycznych czy gospodarczych, wymaga więcej czasu w sferze mentalnej). Z drugiej strony, przywołana obserwacja raz jeszcze wskazuje na dwa ośrodki odpowiedzialne za słoweńskie postrzeganie świata zewnętrznego.

W powyższym kontekście warto raz jeszcze nawiązać do zasygnalizowanej w tytule metafory pomostu, stwierdzając, że jej zasadność potwierdza także współczesność. Simona Škrabec, która przyjrzała się słoweńskiej literaturze powstałej począwszy od lat 90. XX w., zwraca uwagę na to, że można tam znaleźć ślady traktowania Bałkanów jako ważnego zjawiska – symbolicznego dziedzictwa pozostałego po upadku Jugosławii. „Bałkańskie potrawy, muzyka czy charakterystyczne wrażenia tworzą bogatą mozaikę, którą społeczeństwo słoweńskie traktuje jako środek zapobiegający dehumanizacji grożącej ze strony przesadnie prozachodniej mentalności. Bałkańska kultura podjęła się więc jakby wywrotowego zadania – odrzucania kulturowych modeli lansowanych przez oficjalne kręgi”<sup>15</sup>.

Nie mniej wymowna jest sytuacja polityczna, której ilustrację stanowią np. wysiłki Słowenii dotyczące pogodzenia ze sobą obu typów realiów – unijnego i bałkańskiego. Warto przypomnieć, że na początku 2008 r. Lublana stanęła przed niełatwym dylematem: czy uznać niepodległość Kosowa, pogarszając w ten sposób relacje z Serbią, będącą dla Słowenii „bliską zagranicą”, czy nie uznawać, co z kolei oznaczałoby sprzeciw wobec decyzji podjętej przez większość państw członkowskich Unii, na czele której stała wówczas Słowenia. Jako paradoksalną można zaś określić sytuację związaną z planami dotyczącymi chorwackiej akcesji do UE. Z jednej strony, ze zrozumiałych względów jest to priorytet Słowenii, z drugiej strony, z racji nierozstrzygniętej kwestii przebiegu linii granicznej między oboma państwami na Zatoce Pirańskiej, to właśnie Lublana jako jedyna blokuje aspiracje Zagrzebia.

#### POLACY I SŁOWENICY

Podejmowanie rozważań na temat zbiorowego wizerunku danego narodu i zestawianie go z przeciętnym reprezentantem innego jest kwestią nieco ryzykowną. W przypadku polsko-słoweńskim sprawa jest jeszcze trudniejsza, gdyż między oboma

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 94.

<sup>15</sup> S. Škrabec, *Krag z ruchomym środkiem*, w: *Kraków i Lublana a mit Europy Środkowej. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie w dniach 11–12 grudnia 2006*, J. Purchla (red.), Kraków 2007, s. 22.

społeczeństwami nie było dotychczas, i nie ma obecnie, zbyt ożywionych kontaktów. Jakkolwiek odczucia społeczne bywają czymś innym niż relacje polityczne, to jednak również i ta sfera nie ułatwia zadania. Spore jest więc niebezpieczeństwo ferowania ocen nietrafionych, a przecież nawet w generalizacjach formułowanych w odniesieniu do obiektów lepiej znanych obserwatorowi zawarta jest pewna doza uproszczeń. Mimo powyższych zastrzeżeń, spróbujmy wskazać na kilka punktów.

W Słowenii dostrzegalne są ślady wielowiekowego współżycia z Austrią. Tyczy się to zarówno wyglądu miast (np. Lublany), jak i sfery mentalnej obywateli, w której wyróżniają się pracowitość, oszczędność i zamiłowanie do porządku<sup>16</sup>. Ostatnia z tych cech, stereotypowo rzecz ujmując, nie jest uznawana za mocną stroną mieszkańców kraju nad Wisłą, a w kontekście współczesnych danych, mówiących, że Polacy należą do najbardziej zapracowanych narodów w Europie, cytowana opinia mogłaby rodzić przypuszczenia na temat analogii między oboma społeczeństwami. Większą jednak wartość aniżeli zwykła licytacja, zdaje się tu mieć opinia, „że mieszkańcy Europy Środkowej i Wschodniej odczyli się pracować. Po części jest [ona] słuszna. Ale w ich świecie wszelkie wysiłki były bezowocne. Jeśli przykładowo wypełniali obowiązki, też nic nie funkcjonowało”<sup>17</sup>. I chociaż w szczególności z myślą tą można dyskutować, rodzi ona pewne pytania – m.in. o przemiany mentalne Polaków, środkowoeuropejskość Słowenii czy współczesną kondycję tej części kontynentu jako wspólnej przestrzeni kulturowej.

Mając na uwadze rzeczywistość polską, interesująca jest również kwestia słoweńskiej religijności. W tym względzie cenne są obserwacje Jana Tombińskiego, byłego ambasadora RP w Lublanie, który kilka lat temu zauważył: „To, że z katolicyzmem utożsamia się 80 proc. Słoweńców nie ma nic wspólnego z preferencjami politycznymi”. Poza tym, tamtejszy katolicyzm pozbawiony jest składnika narodowego. „W Słowenii często można usłyszeć krytykę Chorwacji, gdzie wszystkim świętom narodowym i uroczystościom towarzyszą sztandary kościelne”. Być może da się to połączyć z tym, że – jak kontynuuje J. Tombiński – „Katolicyzm słoweński jest przede wszystkim katolicyzmem wewnętrznym, nie demonstratywnym. Potrzeba chodzenia do kościoła nie wynika z potrzeby wpisania się w tradycję narodową czy społeczną. Sam udział w liturgii jest wyraźnym opowiedzeniem się za przynależnością do Kościoła. Stąd w czasie Mszy do komunii przystępuje 90 proc. wiernych”<sup>18</sup>.

Słoweńskie realia skłaniają także do refleksji natury „turystyczno-stowarzyszeniowej”. Z informacji przedstawionych przez autorów przewodnika (wyd. Bezdroża) wynika, że w tym 2-milionowym zaledwie kraju w jednej tylko orga-

<sup>16</sup> E. Głowińska, *Ukochana Słoweńców*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Turystyka”) 8–9.12.2001.

<sup>17</sup> R. Szubska, *Wariacje środkowoeuropejskie. O różnorodności i wspólnotcie*, w: *Róża Wiatrów Europy. O środkowoeuropejskiej tożsamości kulturowej*, A. Tyszka (red.), Warszawa 1999, s. 29.

<sup>18</sup> *Katolicyzm dyskretny. Z Janem Tombińskim rozmawia Jarosław Makowski*, „Tygodnik Powszechny” 26.09.1999.



nizacji turystycznej działa aktywnie ponad 80 tys. członków, podczas gdy w 38-milionowej Polsce wszystkie tego typu ośrodki skupiają ich łącznie ok. 130 tys.<sup>19</sup> Jeśli trzymać się współczesnych standardów państw demokratycznych, gdzie akcentuje się rolę stowarzyszeń, można powiedzieć, że oba społeczeństwa dzieli poważna różnica. (Przy okazji zresztą warto też zastanowić się nad charakterem preferowanych nad Wisłą typów aktywności turystycznej).

Wróćmy jeszcze na moment do wątku promocji dialogu między różnymi kulturami, zadeklarowanego jako jeden z priorytetów słoweńskiej prezydencji w UE. Z polskiej perspektywy mogłoby się wydawać, że w kraju tak niewielkim, o niezbyt bogatych doświadczeniach związanych z niepodległością, przy okazji, jaką otworzył styczeń 2008 r., na czoło starań wybija się chęć podkreślenia pierwiastków ściśle rodzimych, zaświadczających np. o niesprawiedliwości czy stratach, z jakimi musieli się Słowacy w przeszłości zmagać. Oczywiście, można tu odpowiedzieć, że nie taki jest sens rotacyjnej prezydencji, choć – gdyby się uprzeć – do pomyslenia są przecież próby przeforsowania tego typu przekazów w jakiejś zręcznie (albo niezręcznie) zawołowanej formie. Słowacy jednak wybrali promocję, tyle że osiąganą przy użyciu innych narzędzi. Czy scenariusz taki byłby możliwy, gdyby prezydencja unijna miała zagościć nad Wisłą w czasie politycznej dominacji ugrupowań „europejsko wstrzemięźliwych”? Niczego nie przesądzając, a jednocześnie nawiązując do kwestii rozwoju słoweńskiej literatury, warto zwrócić uwagę na pewną osobliwość. Choć w pracy nad „emancypacją lokalnej kultury kwestia języka zajęła (...) pierwszoplanowe miejsce”, to jednak nie stawiano tu pytań o „kryterium przynależności do narodu, a tym samym nie eliminowano z niego nikogo, nawet poetów publikujących swe utwory po niemiecku, jeśli tylko sami uważali się za Słowaków”<sup>20</sup>. Tymczasem w tradycji polskiego romantyzmu, którego pierwiastki zdają się niekiedy tak wiele ważyć w debacie na temat istoty polskości, to właśnie język traktowany był jako jeden z najważniejszych jej filarów. Czy potrafimy sobie wyobrazić powszechną akceptację twórczości (silnie przy tym na nas oddziałującą) największych dzieł rodzimych wieszczów, napisanych jednakże w języku obcym?

Przywołane kwestie zdają się rzucać na Rzeczpospolitą niekorzystne światło, tworząc zarazem obraz niemalże perfekcyjnego słoweńskiego społeczeństwa, który z oczywistych względów nie może być prawdziwy. Dążąc jednak do obiektywizacji przekazywanych treści, należy odwołać się w tym miejscu także do obserwacji Ivana Čolovicia, który wspominając o micie autentyczności serbskiej kultury u swych rodaków (Serbów), pisze, że w odpowiedzi na to m.in. w Słowenii ożywiony został mit o tym, iż w kraju tym zakorzeniona jest autentyczna kultura europejska, kultura katolickiego Zachodu, która od wieków opiera się nachalnemu barbarzyństwu południowych sąsiadów. Ów serbski etnolog dostrzega również wśród niektórych

<sup>19</sup> M. Dobrzańska-Bzowska, K. Bzowski, *Słowenia. Słoneczna strona Alp*, Kraków 2005, s. 275.

<sup>20</sup> M. Bobrownicka, *Pogranicza w centrum Europy*, Kraków 2003, s. 104.

słoweńskich autorów chęć ponownego określenia etnogenezy ich narodu poprzez manifestację oddzielenia się od południowosłowiańskich korzeni i pokazania „prawdziwych źródeł” słoweńskiej etnonarodowej tożsamości<sup>21</sup>. Powyższe opinie zdają się więc wspierać tezę o istnieniu wśród pewnej grupy Słoweńców potrzeby potwierdzenia własnej pozycji. Nie są oni zresztą żadnym wyjątkiem.

Warto też przyjrzeć się elementom zbieżnym, które dostrzec można na płaszczyźnie polsko-słoweńskiej. Na takowe wskazywał kilka lat temu wspomniany wcześniej D. Jančar, mówiąc polskiemu dziennikarzowi, że „Przestrzeń, tworzona przez Polskę, Czechy, Węgry, Słowenię, Chorwację, być może także Serbię, to nie jest Europa Zachodnia, to jest wschodnia połączona Europy Środkowej. Przez ostatnie pół wieku zgromadziliśmy wiele doświadczeń, z których Zachód może skorzystać”. Precyzując swą wypowiedź, dodawał: „Doświadczenie totalitaryzmu i oporu wobec niego. Przecież Pan Cogito z wierszy Zbigniewa Herberta mógłby być Słoweńcem, ale nie Francuzem”<sup>22</sup>. W tym miejscu nasuwają się ważne pytania, choćby o to, czy Zachód rzeczywiście jest zainteresowany takimi doświadczeniami, ale także o pierwiastki, które mogłyby współcześnie zaświadczać o owych wspólnych środkowo-europejskich korzeniach obu krajów.

Interesujących informacji dostarczają także wyniki zrealizowanych przez CBOS badań nad sympatiami i antypatiami Polaków wobec innych narodów. Okazuje się, że w ostatnich kilku latach nad Wisłą stosunek do Słoweńców był raczej pozytywny: 30–37% respondentów deklaruowało tu sympatię, przy 18–23% wyrażających niechęć. W sierpniu 2007 r. średni poziom sympatii, ujmowany na skali od +3 (skrajna sympatia) do –3 (skrajna niechęć), osiągnął poziom +0,35. Wynik ten pozwolił Słoweńcom uplasować się na miejscu 16. spośród 34 poddanych ocenie narodów. Z cytowanych badań wynika jednocześnie, że Polacy darzą Słoweńców większą sympatią niż np. równie sobie nieznanymi Łotyszy czy Estończyków, na których wciąż zdaje się „ciążyć” przynależność do ZSRR, i tylko nieznacznie mniejszą niż posiadających nad Wisłą dobry, i to pod wieloma względami, wizerunek Finów. Tak więc zajmowaną przez Słoweńców pozycję można określić jako „trochę lepiej niż średnią”, a o trafności tej tezy może świadczyć również i to, że w sumie niemal 45% badanych albo deklaruje tu obojętność, albo też skłania się ku opcji „trudno powiedzieć”<sup>23</sup>. Jest to zarazem typowa postawa względem narodu, który w niewielkim stopniu istnieje w świadomości przedstawicieli grupy oceniającej. Konsekwencję owego braku zdania znaleźć zresztą można w kolejnym badaniu CBOS na temat sympatii Polaków do innych narodów (grudzień 2008), w którym zrezygnowano ze Słowenii jako przedmiotu oceny.

<sup>21</sup> I. Čolović, *Balkany – terror kultury. Wybór esejów*, Wołowiec 2007, s. 11–12, 141–142.

<sup>22</sup> *Pan Cogito mógłby być Słoweńcem. Rozmowa z Drago Jančarem*, w: *Europa z płaskostopiem*, A. Kaczorowski (red.), współpraca T. Maćkowiak, Wołowiec 2006, s. 204.

<sup>23</sup> Por. komunikaty z badań na temat stosunku Polaków do innych narodów, zrealizowanych przez CBOS w latach 2003–2007.

Warto nadmienić, że źródła owej obojętności czy też niewiedzy Polaków względem Słowenii i jej mieszkańców tkwią dużo głębiej niż czasy nam współczesne. Interesujących w tym względzie obserwacji dostarcza Antoni Cetnarowicz, wskazując, że początki zainteresowania Polaków tym kierunkiem sięgają przełomu XVIII i XIX w., choć jednocześnie przywołany przezeń Roman Zmorski pisał w 1867 r., że „spośród wszystkich Słowian (...) »żadne plemię nie pozostało (...) tak zupełnie dotąd nam nieznanie, jak Słoweńcy«”. Współcześnie baczniejszą uwagę Polaków zwrócił rozpad Jugosławii i powstanie niepodległej Słowenii<sup>24</sup>.

Jak się wydaje, brak zainteresowania, nie pozostaje bez związku z faktem, iż nieporównanie większą popularnością niż Słowenia cieszy się nad Wisłą sąsiednia Chorwacja. Najwyraźniej mniejsze znaczenie ma tu fakt, że państwo to było poważnie zaangażowane w wojny bałkańskie w latach 90. XX w.; że to na terenie Słowenii wznoszą się alpejskie szczyty (wyższe zresztą niż chorwackie po części Góry Dynarskie); że to również Słowenia ma dostęp do ciepłego Morza Adriatyckiego, a także zaskakująco wiele, jak na kraj zajmujący jedynie 20 tys. km<sup>2</sup>, innych nietuzinkowych atrakcji turystycznych. Pomimo tego Polacy – pomijając nieodległe Czechy i Słowację – na narty jeżdżą przede wszystkim do państw wyraziściej kojarzonych z tym sportem (Austria, Włochy, Francja), choć są one droższe niż kraj najbardziej nas tu interesujący. W poszukiwaniu słońca i kąpieli wybierają się zaś oni raczej do Chorwacji, jakby w obawie, że 47 kilometrów słoweńskiego wybrzeża może się okazać niewystarczające... Warto zdać sobie przy tym sprawę z tego, że dystans (mierzony w linii prostej) między Katowicami czy Krakowem a wschodnimi (najbliższymi Polsce) rubieżami Słowenii jest porównywalny, z tym, jaki miasta owe dzieli od Suwałk.

Popularność Słowenii odmiennie rysuje się natomiast w oczach Czechów, którzy chętnie odwiedzają to podalpejskie państwo. Z pewnością jest w tym pewna doza szacunku, jakim południowo-zachodni sąsiedzi RP obdarzają Słoweńców – prymusów „dziesiątki”, o którą rozszerzono Unię Europejską. Nie są to zresztą tylko ślady współczesności. Josef Kroutvor, czeski eseista, już przed dekadą w obliczu niejasnej sytuacji u swych byłych federacyjnych partnerów spod Tatr, stwierdził, że „w przyszłości znacznie łatwiej będzie o współpracę Czech ze Słowenią niż Słowacją. Dziś Słoweńcy są nam bliżsi niż Słowacy”<sup>25</sup>. Owo zainteresowanie Słowenią ze strony mieszkańców ziem Korony Św. Wacława przekłada się na ich „rozpoznawalność” w tym państwie. Odbywa się to poniekąd kosztem tych nielicznych Polaków, którzy zdecydowali się na pobyt w Słowenii, gdyż opierając się na podobieństwie między językami, jakich używa się po obu stronach sudeckich grzbietów, klasyfikowani są przez Słoweńców właśnie jako Czesi.

Ciekawostkę stanowi także śladowa co najwyżej obecność na rodzimym rynku słoweńskich win – jednej z chlub tego niewielkiego kraju. Pewnym tropem interpre-

<sup>24</sup> A. Cetnarowicz, *Polsko-słoweńskie związki polityczne w XIX wieku*, w: *Kraków...*, s. 124, 123.

<sup>25</sup> *Czy Czechy są samotną wyspą? Rozmowa z Josefem Kroutvorem*, „Gazeta Wyborcza” 24.04.1998.

tacyjnym tego zjawiska może być rozciągnięcie tej obserwacji także na wina czeskie czy słowackie. Wolno przypuszczać, że raczej nie chodzi tu o nadzwyczaj szlachetne podniebienie większości Polaków, dające o sobie znać podczas powszednich konsumpcji (mowa zatem o trunku w cenie 15–20 zł za butelkę), nakazujące im zrezygnować z produktów rzekomo gorszej jakości. Czyżby więc nie byli oni zainteresowani tym, czym rozkoszują się bliżsi i dalsi południowi sąsiedzi RP tylko dlatego, że inne kraje o tradycjach winiarskich lepiej zadbały o promocję swojej oferty?

### SŁOWENIA W OCZACH MŁODYCH POLAKÓW

W dążeniu do stworzenia bogatszego obrazu Słowenii nad Wisłą postanowiono także pokusić się o próbę jego rekonstrukcji w świadomości młodego pokolenia. W tym celu, na użytek niniejszego artykułu, pod koniec 2007 r. przeprowadzono mini sondaż. Zrealizowano go jednak na specyficznej próbie badawczej – studentów historii i socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego (214 osób, roczniki I–III) – a więc grupie wąskiej i w dużym stopniu jednorodnej. Stąd też prawidłowości wyłaniające się z uzyskanych wyników nie należy traktować jako pewny materiał dowodowy. Mają one raczej ambicję być wstępną ilustracją pewnego zjawiska czy też próbą zwrócenia nań uwagi.

Na pytanie, czy Słowenia jest członkiem Unii Europejskiej odpowiedzi twierdzącej udzieliło niecałe 69% ankietowanych, przeczącej zaś – 21,5%, przy czym pozostali – ok. 10% – wybrali opcję „trudno powiedzieć” (co w tym akurat przypadku równa się niewiedzy). Następne pytanie dotyczyło oficjalnie obowiązującej w tym państwie waluty (euro). Poprawnie wskazało ją 27,0% badanych, a prawie co siódmy przyznał się w tej kwestii do niewiedzy. Niewłaściwej odpowiedzi udzieliło tu 3,3% respondentów, a wszyscy inni – czyli ok. 55% ankietowanych – pominieli to pytanie. Nieco lepiej orientowano się, gdy chodzi o stolicę Słowenii, gdyż nazwę „Lublana” wpisało 42,5% ankietowanych, chociaż niemal 48% zostawiło tu wolne miejsce, a wśród 9% odpowiedzi niewłaściwych najczęściej pojawiała się Bratysława (skojarzenia ze Słowacją). Dużo lepiej przedstawiają się wyniki na pytanie o grupę, do jakiej należy język słoweński: odpowiedzi właściwe stanowiły tu 63% całości, jednak wg 11% badanych studentów, jest to język romański. Dosyć trudne natomiast okazało się pytanie o populację Słowenii, jako że największy odsetek odpowiedzi (po ok. 30%) odnosił się do opcji „ok. 5 mln” oraz „nie wiem”. Na właściwą wielkość – ok. 2 mln – tak, jak i na odpowiedź „ok. 10 mln” zdecydował się zaś co piąty respondent. Ostatnią kwestią badającą poziom wiedzy było pytanie o państwo, w skład którego Słowenia wchodziła przed 1991 r. Słowo „Jugosławia” pojawiało się tu mniej więcej w co szóstym kwestionariuszu, jedna czwarta ankietowanych zostawiła puste miejsce, a 15% podało tu odpowiedź błędną (przede wszystkim Czechosłowacja i ZSRR). Na marginesie dodajmy, że we wszystkich punktach większą wiedzą (czasami zdecydowanie) dysponowali studenci historii.

Gdy zatem spojrzeć ogólnie na poziom wiedzy, uzyskany materiał nie tworzy obrazu optymistycznego. Jeśliby wszakże posłużyć się zabiegiem mocno ujednocającym, uzyskane deklaracje (które zresztą odnosiły się do kwestii o różnym poziomie trudności), uzyskano by średni wynik ok. 47% odpowiedzi właściwych, co w realiach kolokwium bądź egzaminu nie zapewniłoby oceny pozytywnej nawet w uczelniach pod tym względem najbardziej liberalnych. Patrząc jednak z drugiej strony – uwzględniającej okoliczność, iż jedynie na nielicznych kierunkach studiów Słowenia pojawia się jako przedmiot rozważań – być może powyższe dane winny być interpretowane w sposób mniej restrykcyjny.

O tym, że wiedza na temat Słowenii wśród ankietowanych nie jest zadowalająca, świadczą także wyniki pytania o skojarzenia wywołane nazwą tego państwa (mogły one odnosić się do dowolnej sfery). Chociaż jakiegokolwiek asocjacje pojawiły się w co siódmym kwestionariuszu, co jawi się jako rezultat całkiem dobry, to jednak bliższa analiza udzielonych odpowiedzi ocenę tę każe widzieć w nieco innym świetle. Statystyczna deklaracja składa się z 1,7 elementów (a więc uzyskany obraz jest dość ubogi), przy czym największą częstotliwością wyróżniały się skojarzenia sportowe (przede wszystkim skoki narciarskie, w czym zapewne spory udział mają czasowo nieodległe sukcesy Adama Małysza); fakt, iż Słowenia wchodziła w skład Jugosławii; turystyczna atrakcyjność tego kraju (najczęściej jednak charakteryzowana ogólnikami typu „góry”, „morze”) oraz wskazywanie na pozbawiony głębszej treści atrybut związany z położeniem geograficznym. Owe cztery skojarzenia pokrywają aż 42% odpowiedzi, a kolejne 17% stanowią wzajemnie sprzeczne oceny ekonomicznej kondycji Słowenii (pozostałe 40% uległo istotnemu rozproszeniu na dużą liczbę elementów, z których najważniejsze to: słowiańskość oraz odniesienia do Słowacji).

Zarysowany powyżej obraz nie powinien jednak zaskakiwać. Za bogactwo skojarzeń z danym miejscem odpowiedzialne są wszakże przede wszystkim dwa czynniki: wiedza szkolno-publicystyczna, w tym historia, i osobiste doświadczenia. Jak już wspomniano, treści przekazywane młodym Polakom w toku nabywanej przez nich wiedzy nawiązują do Słowenii w stopniu co najwyżej minimalnym, równie skromny charakter ma obecność tego państwa w nadwiślańskiej publicystyce. Odwiedziny Słowenii zadeklarowało zaś jedynie 13% badanych, przy czym w ich poczet zaliczono także tych, którzy w kraju tym byli tylko przejazdem.

Jakkolwiek jednak przedstawia się wiedza, skojarzenia czy poziom zainteresowania Słowenią ze strony badanych studentów, obywateli tego kraju postrzegają oni w sposób korzystny. Jeśli przyjąć, że maksymalna sympatia wyraża się wartością +2, a maksymalna niechęć wartością -2, otrzymamy bardzo korzystną średnią +1,16 punktu. I chociaż od razu dodać należy, że bardzo dużo, bo aż 131 osób (ponad 61% badanych), wybrało w kwestii sympatii odpowiedź „brak mi podstaw do oceny” (a szczerosc ta sama w sobie jest również godna uznania), to jednak niemal co czwarty respondent względem tego, co obce i nieznanne, nie deklarował ani niechęci, ani nawet emocjonalnej obojętności. Jest to więc rezultat wyraźnie korzystniejszy niż w przypadku reprezentatywnej próby Polaków (badania CBOS), o czym była mowa wcześniej.

## SŁOWENIA RÓŻNORODNA

Mówiąc o Słowenii, należy też zaakcentować nietuzinkową różnorodność na stosunkowo małej powierzchni. Oprócz dużego bogactwa treści przyrodniczych czy zaszygnalizowanych wyżej prądów kulturowych, płynących z ziem położonych na zachód bądź północ od dzisiejszych granic tego państwa, w jego współczesnej rzeczywistości bez trudu odnajdujemy także pierwiastki południowe. Ich geograficzną emanacją jest Morze Adriatyckie, chociaż mowa tu także o specyficznym klimacie społecznym, w którym wyraźnie zaznacza się obecność gości z południa Europy, czy spotykanego gdzieś zwyczajem *sjesty*, podczas której zamykane są niektóre sklepy bądź muzea.

Według informacji przytoczonych za raportem Eurobarometru, Słoweńcy uważają się za szczęśliwych i wyróżniają się na tle unijnej „27” nadzwyczajnym optymizmem co do przyszłości, jednocześnie (po raz kolejny) przodując krajom, wraz z którymi Słowenia przystąpiła do UE. Z kolei według „The Reader’s Digest”, Lublana jawi się jako najuczciwsze miasto na świecie; co ciekawe, wniosek taki wysnuto na podstawie... liczby zwróconych nowych telefonów komórkowych, celowo „zagubionych” przez reporterów wydawnictwa w kilku miastach na świecie<sup>26</sup>.

\* \* \*

Unia Europejska, przyjmując w 2004 r. dziesięciu nowych członków, w większości przedstawicieli „Zachodu porwanego”, uczyniła spory krok na drodze do pełniejszego uwolnienia się przez tamtejsze społeczeństwa od tego, co kojarzyło się z owym Kunderowskim atrybutem. Akcesja, jako że w odniesieniu do ośmiu postkomunistycznych krajów miała miejsce w tym samym czasie, stworzyła w miarę równe szanse na przyszłość, choć oczywiście już wcześniej widoczne były poważne niekiedy różnice. Obecnie każde państwo realizuje obrany przez siebie scenariusz. Na słoweńskim przykładzie obserwować można praktyczne konsekwencje jednego z nich.

## ABSTRACT

*The article attempts to characterize the socio-cultural specificity of Slovenia. Attention has been drawn to the coexistence of selected elements that apparently influence the shape of the contemporary identity of the inhabitants of this small country, such as the Habsburg and Yugoslavian legacy or successes in the process of European integration. Separate reflection has been devoted to reasons of a lack of interest in Slovenia among Poles despite relatively close geographical distance between the two countries. The results of research on Poles' attitude to Slovenians have also been analyzed and the emergent picture is complemented by results of a mini-survey on the image of Slovenia among university students.*

<sup>26</sup> J. Terpinc, *Land of the Happy and Home of the Honest*, „The Slovenia Times” 3.08.2007.